

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

9. posiedzenie 4^{tej} sesji Sejmu galicyjskiego z dnia 1. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego o odesłanie petycji komitetu do komisji budżetowej przyjęty. — Udzielenie urlopu p. Szemelowskiemu. — PP. Kowbasiuk i Zyblikiewicz usprawiedliwiają swa nieobecność słabością. — Ukonstytuowanie się komisji edukacyjnej i komisji do wniosku o podzielnosci gruntów. — Przedłożenie wniosku p. Hubickiego co do wykupna prawa propinacyi. — Przedłożenie wniosku p. Starucha co do premii za uбиcie drapieżnych zwierząt. — Przedłożenie wniosku p. Landesbergera o uwolnienie nowych budynków od dodatków do podatków. — Interpelacya p. Żuka-Skarszewskiego do Wydziału krajowego co do projektu zaprowadzenia języków krajowych w administracyi i sądownictwie. — Odpowiedź p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego. — Interpelacya p. Koczyńskiego do Wydziału krajowego w sprawie przeprowadzenia ustawy gminnej. — Oświadczenie p. Hubickiego co do odesłania niektórych petycyj do przynależnych komisyj. — Wniosek ks. Stępka o jawność obrad komisji do wniosku o podzielnosci gruntów przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosków p. Dietla w sprawie wychowania publicznego. — Przemowa p. Dietla. — Wniosek odesłany do komisji edukacyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Rydzowskiego o wprowadzenie w życie fundacyi s. p. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów polskich. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Rezultat wyboru komisji administracyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 127.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radaea dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół 8. posiedzenia Sejmu krajowego z d. 28. Listopada).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokołu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do 1. Grudnia 1866.

- 30. Ks. Wasikiewicz Wicenty, pleban obrz. łac., przez posła Trzecieckiego, z uzaleniem się na niestuszne skonfiskowanie mu przez urząd prokuratoryi broszury o organizacyi szkół wiejskich.
- 31. Jaskólski Piotr, przez posła Hóppena, o załatwienie petycji miasta Stanisławowa na poprzedniej sesji wniesionej, w sprawie nadużyć przez tamtejszego burmistrza popełnionych.
- 32. Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, w sprawie wypłaty subwencyi uchwalonej na poprzedniej sesji sejmowej.

- 33. Rada miasta Krakowa, przez posła Dietla, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w gimnazyach krakowskich.
- 34. Taż Rada, przez posła Dietla, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w szkole izraelskiej na Kazimierzu w Krakowie.
- 35. Taż rada, przez posła Dietla, o uchwalenie ustawy w przedmiocie reorganizacji szkół początkowych i średnich w Krakowie.
- 36. Gmina Kłodne, w powiecie Limanów, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o przyłączenie jej przy nowym podziale administracyjnym do powiatu Nowy-Sacz.
- 37. Komitet Towarzystwa jedwabnictwa w Białej, przez posła Seidlera, o roczną dotację, przez trzy lata po 300 złr. z funduszków krajowych.

Posel L. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Skrzyński ma głos.

Posel L. Skrzyński. Wnoszę, ażeby petycja Towarzystwa gospodarczego z pominięciem komisji petycyjnej wprost do komisji budżetowej odesłana była, a to dla tego, iż to jest rzecz nagła, i z natury swojej nieomylnie do komisji budżetowej odesłana być musi.

Marszałek. Jest wniosek p. L. Skrzyńskiego, ażeby petycję Towarzystwa gospodarczego odesłać wprost do komisji budżetowej; kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, więc petycja zostanie odesłana do komisji budżetowej.

Sekretarz Sawczyński. Posel Szemelowski otrzymał 8dniowy urlop; pp. Kowbasiuk i Zyblikiewicz nadesłali uwiadomienie o swojej słabości.

Ukonstytuowały się następujące komisye:

1. Edukacyjna wybrała przewodniczącym ks. metropolitę Litwinowicza, zastępcą jego hr. Adama Potockiego, sekretarzem p. Sawczyńskiego.

2. Komisya do wniosku p. Smarzewskiego, względem podzielności gruntów. Przewodniczącym w tej komisji obrany został p. hr. Alfred Potocki, sekretarzem Borysikiewicz, referentem p. Smarzewski.

Do łaski marszałkowskiej nadeszły następujące wnioski (czyta):

Wniosek posła Karola Hubickiego w sprawie propinacyi i Banku krajowego.

Projekt reformy własności i praw propinacyjnych.

Ze względu, iż dochód z propinacyi jest częścią integralną własności gruntowej;

ze względu, iż dochód z propinacyi stanowi przeważną część kapitału obrotowego gospodarstwa rolnego;

ze względu, iż gospodarstwo rolne, pozbawione tego kapitału przez odkup propinacyi, potrzebuje środków pomocniczych zastaniających go od upadku;

Wysoki Sejm uchwalił:

Równocześnie z odkupem propinacyi zawiązuje się uprzywilejowany Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Postanowienia ogólne:

I. Zawarte w prawie propinacyi wyłączne prawo wyrobu trunków znosi się bezwarunkowo (bezpłatnie).

II. Bank krajowy zawiązuje się przez dobrowolne stowarzyszenie właścicieli propinacyjnych i za tychże wspólną gwarancją:

- a) celem pośredniczenia w odkupie praw propinacyjnych na rzecz gmin pojedynczych;
- b) Dla utworzenia Banku rolniczego celem amelioracyi produkcji rolnej;
- c) dla podniesienia przemysłu rolnego i handlu.

III. Bank krajowy ma prawo, po oszacowaniu przez ustanowione organa wartości propinacyjnych, wypłacić doraźnie właścicielom dzisiejszych propinacyi prywatnych kapitał 20razowy dzisiejszego dochodu propinacyjnego listami zastawnymi propinacyjnymi pięcio-procentowymi, które w ciągu 36 $\frac{1}{2}$ % lat stosownie do załączonej tabeli % umorzone zostaną.

IV. Przystąpienie do odkupu propinacyi na rzecz gmin nie jest do pewnego oznaczonego czasu przywiązane.

Przystępuje się zaś:

- a) przez dobrowolną umowę między właścicielem dzisiejszym propinacyi a gminą, w skutek czego bank wypłaca kapitał w listach zastawnych, gmina zaś odbierając propinację, na rzecz własną odplaca bankowi raty na prowizję i umorzenie przypadające;
- b) przez prowokację gminy, w którym to razie w braku umowy i ugody dobrowolnej, oddzielne komisye szacunkowe obliczą wynagrodzenie 20razowego dochodu dzisiejszego, Bank zaś wypłaca i oznacza raty przez gminę opłacać się mające;
- c) przez prowokację uprawnionego, t. j. dzisiejszego właściciela a niezgłoszenie się gminy, w którym to razie uprawniony może przedstawić dzierżawcę 36 $\frac{1}{2}$ %letniego, dającego gwarancję wspólną z uprawnionym, iż przez lat

tylż do umorzenia potrzebnych, będą regularnie wpłacane raty na prowizyę i kapitał. Gmina obowiązana przyjąć zamknięcie swej miejscowości, a sprowadzanie trunków na własny użytek tylko za opłatą dżać się może, za co przyczyniając się pośrednio do uzyskania szóstego procentu amortyzacyjnego, po upływie 36½ lat wchodzi w pełne posiadanie prawa propinacyjnego. Gminie wolno po 6ciu latach za roczną awizacyą odebrać propinacyę na rzecz swojā, później co lat trzy, bez wszelkich pretensyi dzierzawcy, lecz przyjmując bezpowrotnie zobowiązania do Banku, z których bank dzierzawcę i dawnego właściciela uwalnia.

V. Bank krajowy ułatwia gminom nabycie praw propinacyjnych przez odpłatę częściową w 36½ latach. Gmina odbierając dochód propinacyjny w swojā administracyę, płaci do Banku rocznie w półrocznych ratach z góry 5% na prowizyę a 1% na umorzenie, razem 6% od kapitału, jaki bank właścicielowi propinacyi w listach zastawnych propinacyjnych wypłacił.

VI. Bank krajowy wypłaca procenta od listów zastawnych co pół roku z dołu. Listy zastawne na okaziciela wydane, będą miały kupony półroczne 2½ procentowe.

VII. Bank krajowy odbierając od gmin raty półroczne, używa z tychże na umorzenie kapitału ½ od sta podług załączonego planu umorzenia na wykupno listów zastawnych po kursie giełdowym, lub też na umorzenie przez losowanie.

Gotowizna do funduszu umarżającego wpływająca musi być przedewszystkiem na ten cel obróconā, aby ilość listów zastawnych, podług planu umorzyć się mająca, rzeczowicie z obiegu wycofanā i zniszczoną była.

VIII. Bank krajowy, używając rat na umorzenie przeznaczonych na wykupno listów zastawnych planem oznaczonych, obraca resztę gotowizny na fundusz rezerwowy, wykupno większej ilości listów zastawnych na rzecz Banku, fruktyfikuje takowe, rozwija czynność banku rolniczego amelioracyjnego; dając zaliczki na drenowanie, odwodnienia, zawodnienia i t. p., a odbierając przedpłatę w łagodnych ratach umówionych; rozwija Bank dla przemysłu rolnego i handlu, dając zaliczki na maszyny i narzędzia rolnicze, na zaprowadzenie fabryk dla rolnictwa potrzebnych; niemniej wprowadza wszelkie czynności Banku ruchomego, o ile powyższe cele zapewnione wszechstronny rozwój pozwalają.

IX. Bank krajowy ma prawo dla zasiłku funduszu rezerwowego, niemniej dla utworzenia funduszu żelaznego bankowego. zażądać złożenia 5% w listach zastawnych przy wpłacie wynagrodzenia za propinacyę, która to ilość za okazaniem odnośnego kwitu po 36½ latach najdalej w gotowiznie bezprocentowej wypłaconā będzie. W ekwiwalencie bezprocentowości takich sum nieprzywiązanych ani do ziemi ani do osoby, odnośna wartość gruntowa będzie miała zapewniony kredyt i pierwszeństwo w banku rolniczym amelioracyjnym i przemysłowym przez lat 36½ na 5 od sta, kiedy niewkładający na fundusz żelazny płacić będą 6 od sta przy operacyach bankowych, nie przesądżając, iż zezwolenie od ograniczeń wysokości stopy procentowej nawet wyższy procent nakazywać będzie, i tylko wtenczas uzyskują kredyt. jeżeli żądania pierwszeństwo mających zaspokojone zostały w granicach statutami i regulaminem określonych.

X. Raty na prowizyę i na umorzenie kapitału muszą być wpłacane w gotowiznie; przedpłaty nad plan umorzenia częściowy lub całkowity przyjmuje bank w listach zastawnych propinacyjnych i niszczy takowe. Przedpłaty częściowe niezminiają planu amortyzacyjnego, tylko skracają czas umorzenia całkowitego.

XI. Bank krajowy, jako instytucya krajowa, podlega kontroli Sejmu, a względnie Wydziałowi jako organowi Sejmu o tyle tylko, że Sejm i Wydział czuwają, by cele statutami określone ściśle wypełniane były, nie ograniczając niczem swobodnego i wszechstronnego ruchu bankowego. — Ster wewnętrzny prowadzi Dyrekcyja we Lwowie zasiadająca, tworząc filię w Krakowie i agentury Banku po obwodach i powiatach podług potrzeby, dla kontroli i cenzury mogących brać udział w bankowej pomocy, tudzież dla ocenienia ścisłych spełnień i zobowiązań fabrykantów z polecenia Banku, względnie stron interesowanych.

XII. Bank krajowy w dopełnieniu pośrednictwa odkupu propinacyi jest upoważnionym żądać, aby zaległe raty i należności Banku w drodze politycznej tym samym sposobem jak podatki krajowe exekwowane były.

Przedmiotem exekucyi będzie w pierwszym rzędzie propinacya, w drugim solidarna gmina, jako właścicielka propinacyi, jeżeli gwarancya nie cięży przechodowo na dzierzawcy i uprawnionym. (§. 3 ustęp c) alternatywa ewentualnego odkupu dowolnego.)

Ułatwienia prawne w dochodzeniu należności od obowiązanych, przyznane Towarzystwu kredytowemu galicyjskiemu patentem z dnia 3. Listopada 1841., niemniej Bankowi narodowemu 21. Października 1855., przysługiwać będą Bankowi krajowemu.

Nie przesądżając szczególnych postanowień całej reformy propinacyjnej, niemniej statutów okreś-

lających działalność Banku krajowego, Wys. Sejm raczy uchwalić: aby powyższy projekt przekazany został komisji celem zbadania, ocenienia i zdania sprawy.“

Hubicki.

Żuk-Skarszewski. Seidler. Samelsohn. Zbyszewski. Zduń. Kabat. Młocki. Landesberger. Ziembicki. Morgenstern. Agopsowicz. Sawczyński. Koczyński. Borkowski. Zatwarnicki.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

Wniosk.

„Wysokij Sejm uchwałył, aby nadhoroda za hublenie wowkiw znesena mynuwszoi kadenciji buła nazad prywernena.“

Staruch. Kaczała. Demkiw. Kowalyszyn. Łapiczak. Ławrynowycz. Tarczanowskij. Iwan Rusiecki. Trochanowskij. Korolak. Hryniak. Dwolynskij. Zaparyniuk. Prociak. Krawców. Łepkaluk.

Marszałek. I ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz Sawczyński. Jest wniosek jeszcze jeden złożony do łaski marszałkowskiej (czyta):

Wniosek.

„Dekretem nadwornym z dnia 21. Lutego 1835. r. budynki nowo wybudowane, odbudowane i dobudowane, na czas w tymże dekreście oznaczony uwolnione zostały od podatku domowego.

Dla osiągnięcia jednak celu zamierzonego okazała się potrzeba przedłużenia czasu tegoż uwolnienia, i dla tego ustawa z dnia 16. Sierpnia 1865. roku nastąpiło przedłużenie to dla wszystkich budynków, które do końca roku 1867. ukończone będą.

Lecz i to przedłużenie u nas nie skutkowało, i dla tego Wysoka Izba wnioskiem na piątym posiedzeniu tejże kadencji, w drugim czytaniu już przyjętem, rozciągnięcie terminu w ustawie z dnia 16. Sierpnia 1865. oznaczonego aż do końca roku 1869. zamierza.

Gdy jednak najgłówniejsza przyczyna dotychczasowej bezskuteczności uwolnienia wż wspomnionemi ustawami wyrzeczonego w tem leży, że od budynków uwolnionych od podatku domowego. pomimo tegoż uwolnienia dodatki krajowe i indemnizacyjne prawie tyle, co sam podatek wynoszące się płaci, i przez to dobrodziejstwo udzielone wspomnionemi ustawami się niweczy;

gdy zatem zniesienie obowiązku spłacenia tychże podatków od budynków uwolnionych od podatku domowego do osiągnięcia celu tegoż uwolnienia niezbędnem jest;

nakoniec pobór tychże dodatków od takich uwolnionych budynków sprzeciwia się ogólnym zasadom prawa, tudzież zasadzie wyrzeczonej wż powołanemi ustawami;

więc stawiam wniosek:

Raczy Wysoki Sejm na mocy §§. 17. i 18. statutu krajowego uchwalić:

„Wszelkie budynki w miastach królestwa Galicyi i Łodomeryi, tudzież wielkiego Księstwa Krakowskiego, nowo wybudowane, odbudowane i dobudowane, które według ustaw przez pewien czas są wolne od podatku domowego, przez ten sam czas także mają być wolne od wszelkich dodatków krajowych i indemnizacyjnych do podatku domowego.“

Landesberger wł. r. wnioskodawca.

Zatwarnicki. — Agopsowicz. — Zbyszewski. — Młocki. — Hubicki. — Ziembicki. — Rutowski. — Hausner. — Borkowski. — Gołaszewski. — Trzeciński. — Dubs. — Samelsohn. — Rodakowski. — Dziewoński.

Marszałek. Wniosek ten dostatecznie poparty, będzie również wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Sekretarz Sawczyński. Do łaski marszałkowskiej podana została interpelacya treści następującej (czyta):

Interpelacya

do Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka.

Na posiedzeniu z dnia 26. Kwietnia 1861. r. powziął Wysoki Sejm jednomyślnością głosów uchwałę:

„Polecić Wydziałowi krajowemu, aby podał projekt do ustawy w celu zastąpienia języka niemieckiego w szkołach, w administracyi i sądownictwie językiem polskim i ruskim.“

Juz sama uchwały jednomyślności wskazuje, jak wielką kraj do spiesznege i stanowczego sprawy tej załatwienia przywiązuje wagę.

Gdy atoli Wydział krajowy przedłożył nam świeże wnioski jedynie tylko w sprawie języka w szkołach, zaś o przedłożeniu wniosków co do języka w sądownictwie i administracyi ani nie czyni wzmianki, a tymczasem praktykuje się dalej potworność, z dzisiejszemi pojęciami niezgodną, że sądy i wszelkie c. k. władze wydają w kraju naszym nawet na podania i wnioski polskie, wyroki i postanowienia w języku niemieckim, tłumacząc potem co najwięcej uchwalony tekst niemiecki przez

organa podrzędne na języki krajowe, — skutkiem czego strony, ze stratą czasu, kosztów tłumaczenia i z krzywdą samejże sprawy, odbierają wyroki i uchwały wręcz przeistoczone, bo niedokładnym tłumaczeniem nie do poznania skoszlawione:

zważywszy, że w dalszem następstwie takiej germanizacji, niezgodnej z zasadami teraźniejszego Rządu, edykta i najważniejsze ogłoszenia, których nieznanomość można przeplacić utratą praw obywatelskich, utratą całego mienia, bywają niekiedy publikowane w języku tylko niemieckim, a nawet jak w zachodniej kraju części w gazecie tylko niemieckiej, i do tego jak wiadomo dla kraju nienawistnie redagowanej, że tym sposobem całej ludności wyrządzony bywa gwałt moralny, albo prenumerowania, tem samem podtrzymywania znienawidzonego dziennika, lub podpadańca pod groźne niewiadomości skutki;

że przeto spieszne załatwienie sprawy językowej także pod względem manipulacji w sądach i innych c. k. urzędach jest dla kraju nadzwyczajnej wagi i nagłości.

Podpisani mają zaszczyt zapytać Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka: „Czyli i kiedy Wydział krajowy przedłoży Wys. Sejmowi w myśl wspomnianej uchwały z dnia 26. Kwietnia 1861. wnioski co do języka urzędowego w administracji i sądownictwie?

Żuk Skarszewski, poseł sądecki.

Dietl. — Zyblikiewicz. — Sanguszko. — Henr. Wodziecki. — Kmietowicz. — Zabiński. — Dziewoński. — Ciborz. — Szumańczewski. — Fredro. — Rodakowski. — Koczynski. — Ziembicki. — Polanowski. — Samelsohn. — Węzyk. — Trzeciecki. — Zbyszewski. — Badeni. — Rydzowski. — Russocki. — Hubicki. — Cywiński. — Młocki. — Borkowski. — Höppen. — Lipezyński. — Bocheński. — Kapiszewski. — Rutowski. — Ad. Potocki. — Skrzyński. — Ign. Zduń. — Ruczka.

Marszałek. Poseł Pietruski zechce w imieniu Wydziału krajowego odpowiedzieć na tę interpelację.

Posł Pietruski. Na tę interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć, że projekt do ustawy, dotyczący się zaprowadzenia języka polskiego i ruskiego w urzędach administracyjnych i w sądownictwie, już jest wypracowany, przez Wydział krajowy uchwalony i będzie niebawem przedłożony Wys. Izbie.

Sekretarz Sawczyński. Jest jeszcze druga interpelacja (czyta):

Do Wydziału krajowego!

Zważywszy, iż ustawa gminna i w związku z nią będąca ordynacya wyborcza dla gmin, tudzież ustawa o obszarach dworskich i t. d. z dnia 12. Sierpnia b. r. wejdą wedle art. II. patentu wstępnego w wykonanie po upływie 60. dni, rachując od 1. Listopada jako chwili ich obwieszczenia, a zatem już za miesiąc (bo od 1. Stycznia 1867. r.) obowiązywać będą wszystkie nasze gminy — wyjąwszy Lwów i Kraków;

zważywszy, iż te ustawy znoszące dotychczasową tutelę rządową nad gminami, nadają im obszerny samorząd, co znacznie wpłynie na przeobrazenie całego ustroju polityczno-społecznego w kraju naszym;

zważywszy iż nie wszystkie gminy u nas zdołają same urządzić się należycie o własnych siłach, lecz potrzebują nieodzownie — zwłaszcza z początku — pomocy;

zważywszy, iż według dość rozpowszechnionej pogłoski Rząd krajowy już wydał instrukcyę względem przeprowadzenia ustaw pomienionych;

zważywszy, iż Wydział kraj. w myśl art. III. (patentu wstępnego) ma zastępczo wykonywać prawa radom powiatowym i wydziałom powiatowym ustawą gminną zastrzeżonych, dopóki reprezentacya powiatowa zaprowadzona nie będzie, zapytuję się:

„Co Wydział krajowy zamierza zrobić z swej strony, aby gminom przyjsć na czasie w pomoc przy wprowadzeniu w wykonanie nowej organizacyi gminnej?

Dr. Michał Koczynski, wł. r.

Hubicki. — Morgenstern. — Agopsowicz. — Zatwarnicki. — Seidler. — Dr. Zduń. — Landesberger. — Trzeciecki. — Golejewski. — Stępek. — Zyblikiewicz. — Młocki. — Cywiński. — Dubs.

Marszałek. Ta interpelacya będzie oddana Wydziałowi krajowemu, który na najbliższem posiedzeniu zda z tego sprawę.

Posł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Posł Hubicki ma głos.

Posł Hubicki. Do komisji petycyjnej przysłała prośba Antoniny Mirskiej, przetożonej zakładu Sióstr Miłosierdzia z Czerwonogrodu, o łaskawe udzielenie 150 zlr. z funduszu krajowego jako wsparcie na rok 1867. Mam zaszczyt oświadczyć, iż ta petycyja odstąpioną została komisji budżetowej. Oprócz tego wpłynęły dwie petycyje miast, mianowicie: Kołomyi i Jarosławia, o czem była mo-

wa na ostatniem posiedzeniu, o udzielenie osobnych statutów.

Te obydwie petycje oddane zostały osobnej komisji do statutów miejskich.

Posel ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Posel ks. Stępek. W przedmiocie pozwolenia przystępu do komisji w sprawie podzielności gruntów.

Marszałek. Ks. Stępek ma głos.

Posel ks. Stępek. Ponieważ wolność dzienienia gruntów w naszym kraju jest rzeczą wielkiej doniosłości tak dla właścicieli większych jak i mniejszych posiadłości, sądzę iż dobrzeby było, ażeby do tej komisji był dozwolny przystęp całej Wys. Izbie.

Marszałek. Ponieważ jestto kwestya formalności tylko, więc możemy zaraz głosować. Jest wniosek ks. Stępa, ażeby do komisji co do podziału gruntów dozwolony był przystęp wszystkim posłom. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. — Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest pierwsze czytanie wniosku p. Dietla o szkołach, nauczycielach i seminariach nauczycielskich. Posel Dietl ma głos.

Posel Dietl (z trybuny). Wnioski, za którymi mam zaszczyt przemawiać, stanowią część owych wniosków, które komisya szkolna podczas przeszłej komisji za swoje przyjęła, które jednak dla braku czasu nie mogły być załatwione.

Nie byłbym może przedłożył tych wniosków, gdybym był wiedział, że komisji szkolnej, przez Wys. Izbę w tej kadencji wysadzonej, przysługując będzie prawo czynienia wniosków z własnej poręki, bo spodziewać się należy, że ta komisya przyjęłaby była moje wnioski za swoje. Postawiwszy jednakże te 5 wniosków, mam obowiązek je uzasadnić; — ale zdaje mi się, że Wam dogodzę, moi Panowie, jeżeli się wyrażę jak najkrócej, o ile na to ważność przedmiotu pozwoli, bo czas naszych obrad może jest krótki — a wniosków jest dużo.

Pierwszy mój wniosek brzmi (czyta):

„Wzywa się c. k. Namiestnictwo, ażeby ku rozpowszechnieniu szkół powtarzań, stosownie do istniejących przepisów wszelkich dołożyło starań.“

Szkola powtarzań i dalszego kształcenia, jestto instytucya uzupełniająca szkołę początkową dla tych dzieci, które po ukończeniu szkoły ludowej nie przechodzą do szkół średnich, i nie pobierają dalszej nauki w domu. Już z tego zadania szkoły powtarzań okazuje się, jak

wielkie i ważne jest jej znaczenie w ustroju wychowania publicznego. Szczupły bowiem zasób nauki, jaki młodzież po ukończeniu szkoły ludowej bierze ze sobą, niknie i ginie, jeżeli go nie wzmocni i uie uzupełni szkoła powtarzań.

Szkoły przeto ludowe bez szkół powtarzań małe tylko oddałyby usługi oświacie ludowej; trzeba zatem koniecznie, aby szkoły ludowe połączone były z szkołami powtarzań.

Z tychto przyczyn widzimy, że we wszystkich krajach i państwach cywilizowanych zaprowadzone są szkoły powtarzania, i z wielką troskliwością dozorowane.

W naszym mianowicie kraju są one tem potrzebniejsze, ile że wielka część naszej młodzieży ukończywszy szkoły ludowe, nie przychodzi do szkół średnich, lecz oddaje się swemu zawodowi, przez rodziców im wyznaczonemu.

Uroniwszy tym sposobem pojęcia, nauką szkół ludowych nabyte, bardzo prędko gburowacieje, dziczeje i w pierwotną popada ciemnotę, jak najlepiej o tem świadczy obecny stan oświaty ludowej. Pomimo tej uznanej ważności szkół powtarzań i dalszego kształcenia, pozostają one u nas w wielkiem zaniedbaniu, o czem najlepiej przekonać nas mogą cyfry statystyczne. W całym Państwie austriackiem jest w ogóle szkół powtarzań około 12.500, w Galicyi podług obliczenia r. 1863. ma ich być 972, — faktem jednakże jest, że ich nawet tyle nie ma, że w większej części są one tylko na papierze, ale i te które są, bardzo niedbale zwiedzaniem bywają, w nader małej liczbie, jakto wykazy statystyczne wykazują.

Na 600.000 dzieci do odwiedzania szkoły obowiązanych, uczęszcza do szkół powtarzań chłopców 23.436, dziewcząt 13.638, razem 37.074. W Czechach, jakkolwiek na mniejszej przestrzeni, ale co do liczby mieszkańców wyrównywających prawie naszemu krajowi, do szkół powtarzań uczęszcza chłopców 123.105, dziewcząt 107.485, razem 230.590, a zatem więcej niż 6 razy tyle co u nas.

Że przeto szkoły te w naszym kraju bardzo są zaniedbane, jest rzeczą udowodnioną, pominąwszy że ich wewnętrzne urządzenie jest niewłaściwe i znacznych zmian wymaga. Pomijam różne przyczyny, dla których te szkoły niedbale odwiedzaniem bywają, a nad którymi głębiej zastanowić by się wypadało; tu właściwie tylko o to chodzi, ażeby nadzór nad temi szkołami był dziś lepszy i odpowiedni istniejącym przepisom, wydanym przez wyższe władze szkolne.

Wniosek mój przeto jest wystosowany do c. k. Namiestnictwa, ażeby ku rozpowszechnieniu i pilnemu zwiedzaniu szkół powtarzań, stosownie do istniejących przepisów dołożyło wszelkich starań.

Drugi wniosek mój jest (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej kadencji przedłożył Sejmowi projekt do reorganizacji seminariów dla przyszłych nauczycieli szkół ludowych.“

Prócz sprawiedliwszego wynagrodzenia nauczycieli, dobre urządzenie szkół pedagogicznych jest najpewniejszym środkiem dźwignienia oświaty ludowej: zdaje mi się, że o tem nikt wątpić nie zechce, słuszne bowiem jest zdanie: jaki nauczyciel taka szkoła. Jeżeli nauczyciel sam nie jest należycie wykształcony, trudno żeby innych kształcił, oświatę dalej szerzył, najlepszy tego dowód mamy w kraju naszym. Nie można zaprzeczyć, że w ostatnich czasach zrobiono wielkie usiłowania ku rozmnożeniu i polepszeniu szkół ludowych; rezultat atoli jest ten, że oświata ludu w stosunku do tych usiłowań mało co postąpiła, a to głównie dla tego, iż jest brak należycie wykształconych nauczycieli; nauczyciele zaś mogą się kształcić tylko w osobnych zakładach, tak zwanych zakładach pedagogicznych, czyli seminariach nauczycielskich. Otoż moi Panowie pozwolę sobie wytknąć kilka wad, jakim te nasze zakłady pedagogiczne podlegają. Niezawodnie zdaniem mojem największą wadą jest ta, że nasze zakłady nie są konwikto- wemi czyli klauzuralnemi. W takich bowiem zakładach, gdzie kandydat otrzymuje wyżywienie i mieszkanie, gdzie zostaje pod ciągłym dozorem swoich przełożonych, nie tylko kształca się naukowo; ale co jeszcze jest ważniejsze, otrzymuje wychowanie moralne i pedagogiczne, co nierównie prędzej i silniej da się osiągnąć w takim zakładzie klauzuralnem, aniżeli w szkołach preparandów, jakie u nas istnieją. Takie zakłady klauzuralne są zaprowadzone we wszystkich Państwach cywilizowanych, istnieją one w Anglii, Francji, w Belgii, w Prusach i w Bawaryi i t. d., takich więc zakładów i nam potrzeba.

Jeżeli zaś nie możemy już mieć zakładów klauzuralnych, z wielkimi kosztami połączonych, to powinniśmy się przynajmniej o to starać, ażeby można mieć zupełnie odosobnione szkoły pedagogiczne. Otoż główną wadą szkół naszych pedagogicznych czyli preparand jest połączenie ich z tak zwanymi szkołami wzorowemi; już samo to wyrażenie jest śmieszne, bo przecież każda szkoła powinna być wzorową. Największą dalszą niedorzecznością jest to, że szkoły te pedagogiczne nie mają osobnych dyrektorów, osobnych nauczycieli,

tylko ci sami dyrektorowie i nauczyciele, co wykładają w tak zwanych szkołach wzorowych, wykładają także w szkołach pedagogicznych, rozumie się, że tacy nauczyciele wykładają już resztkami sił swych zużytych. Z tego się pokazuje, że szkoły pedagogiczne miłosierdziem niejako szkół wzorowych żyją, de których są przyrzucone.

Innsza wada jest ta, że plan naukowy nie odpowiada w zupełności zadaniu takich szkół, mianowicie nieodpowiada praktycznym potrzebom przyszłych nauczycieli; i tak n. p. historia powszechna i geografia, historia naturalna, fizyka, technologia, rolnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo i t. d. nie są przedmiotami obowiązkowemi w tych szkołach, a przecież znajomość tych przedmiotów jest niezbędnie potrzebna temu, który w tych zawodach kształcić ma młode pokolenie.

W ścisłym połączeniu z tym nieodpowiednim planem naukowym jest ta okoliczność, że kurs naukowy jest za krótki, bo rozłożony tylko na dwa lata, a powinien przynajmniej trzy lata trwać, t. j. dwa lata teorii a jeden rok praktyki. W innych krajach ten kurs nawet do sześciu lat się rozciąga.

Dalszą wadą tych zakładów jest, że nauczyciele są nienależycie wynagrodzeni, gdyż mają to same pensye, co nauczyciele szkół wzorowych, mianowicie po 400, 500 i 600 złr. Taki nauczyciel, jak miałem honor przedstawić, musi być człowiekiem wyższej kategorii, wyższego wykształcenia; nauczyciel, który ma kształcić innych nauczycieli, musi być przeto lepiej wynagrodzony.

Inną wadą jest dalej ta, że w tych szkołach pedagogicznych kształca się razem tak kandydaci na nauczycieli szkół wyższych ludowych, jak i kandydaci na nauczycieli szkół trywialnych czyli wiejskich, w ten sposób, że ci, którzy są mniej zdolni, otrzymują uzdolnienie na nauczycieli szkół wiejskich, zdolniejsi zaś otrzymują uzdolnienie dla szkół głównych; a przecież zachodzi tu taka różnica przedmiotów, taka różność w całym kierunku wykształcenia i wychowania, że powinniśmy mieć osobne szkoły pedagogiczne dla nauczycieli szkół trywialnych, a osobne dla nauczycieli szkół ludowych wyższych. Co nareszcie lichem jest dla szkół miejskich, lichem także będzie dla szkół wiejskich; nie powinniśmy p zekazywać szkołom wiejskim to co nie przydatne jest dla szkół miejskich. Pod tym względem byłoby rzeczą pożądaną, ażeby jeżeli nie we wszystkich, przynajmniej w kilku miastach obwodowych osobne były kursa pedagogiczne niższe dla kandydatów sposobiących się na nauczycieli szkół wiejskich, ażeby równie i tą część młodzieży,

która z powodu ubóstwa nie może się udać do szkół ludowych wyższych, mogła się kształcić na nauczycieli szkół trywialnych.

Ale moi Panowie, jedną z największych, najboleśniej szych ran w ustroju naszych szkół pedagogicznych jest wielkie zaniedbanie preparand żeńskich, t. j. zakładów dla kształcenia nauczycielek. Reskrypt ministeryalny, z dnia 25. Października 1856. roku orzeka, że preparandy żeńskie tylko tam mogą być urządzone, gdzie władza polityczna i duchowna na to zezwoli; jest to mało, bardzo mało. Mamy wprawdzie w klasztorach żeńskich kilka preparand żeńskich, dla nauczycielek, jako to, we Lwowie, Przemyślu, Krakowie, Starym Sączu, Staniątkach, i te nieliczne preparandy nie są należycie urządzone, nie odpowiadają w zupełności swemu zadaniu, jakkolwiek chętnie przyznaję, że w braku lepszych i te mają swoje zasługi.

A przecież Panowie roztropność matek jest to kamień węgielny dobrego wychowania młodszego pokolenia. Potrzeba zatem tę część rodu ludzkiego wziąć pod szczególną opiekę, trzeba dziewczęta wychowywać na dobre i bogobojne obywatelki, jak się trafnie wyraził jeden z najwytrawniejszych naszych pedagogów. Trzeba nam mieć liczne i dobrze urządzone szkoły pedagogiczne dla przyszłych nauczycielek naszych córek. Nie będę już dalej rozbięrał, jakimi są obecne nasze szkoły pedagogiczne; a jakimi być powinny. Zdaje mi się, że to co w krótkości wypowiedziałem, dostatecznie udowadnia, że reorganizacja tych zakładów jest niezbędnie potrzebną, i dlatego we wniosku moim wezwałem Wydział krajowy, ażeby projekt taki przedłożył, gdyż obawiać się muszę, że komisya szkolna w tej kadencji sejmowej nie będzie wstanie temu zadaniu zadość uczynić.

Trzeci mój wniosek jest (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby:

- a) przedłożył Sejmowi projekt tyczący się uregulowania pensyi nauczycieli szkół ludowych;
- b) przedłożył projekt do ustawy emerytalnej dla nauczycieli szkół ludowych.“

Ze nauczyciele szkół ludowych są niedostatecznie wynagradzani, że ci, którym powierzony obowiązek wychowania naszego ludu, żyją w ubóstwie i poniżeniu, jest rzeczą aż nadto dobrze znajomą. Nie ma dotychczas żadnej ustawy regulującej stanowczo pensye nauczycieli szkół ludowych, mianowicie szkół trywialnych.

Podług ustawy szkolnej politycznej §. 167 orzeczoną jest pensya, która jeszcze oznaczoną

została w roku 1785., to jest 130 złr. dla nauczycieli, a 70 złr. dla pomocników.

Reskryptem ministeryalnym z roku 1852. orzeczono, a właściwie wypowiedziano życzenie, ażeby nauczyciel miał 200 złr. pensyi a pomocnik 100 złr. Nareszcie w roku 1856. Ministeryum spuściło nieco z tej ceny i powiedziało, żeby jezeli nie 200 złr., to przynajmniej 180 złr. dla nauczyciela wiejskiego były wypłacane.

Wszystkie te rozporządzenia nie zawierają nic stanowczego, wyrażają tylko życzenia, tak iż po dziś dzień nie mamy ściśle ustawą obowiązującą wyznaczonej kongruy dla nauczycieli wiejskich. Wypowiadają one tylko życzenie, aby się postarać o ile można sprawiedliwe wynagrodzenie nauczyciela, odpowiadające atoli dochodom gminy i stosunkom miejscowym. Z tej to przyczyny w pensjach nauczycieli szkół trywialnych widzimy różnice i jak największe, od kwoty 80 do 180 złr. dochodzącą, w przecięciu; zaś wypada na jednego nauczyciela nie więcej jak 100 złr. rocznie. Nauczyciele szkół głównych mają 200—300—350 złr., nauczyciele szkół wzorowych 400—500—600 złr., dyrektorowie prócz tego wolne mieszkanie.

Ażeby Panom przedstawić, jak nauczyciele szkół w innych krajach są wynagradzani, pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów. Oto w Anglii wynosi *minimum* pensyi nauczyciela szkół początkowych 45 — *maximum* 90 funtów szterlingów; w Szkocyi największa pod tym względem zachodzi ostateczność od *minimum* 5 do *maximum* 300 funtów szterlingów; we Francyi *minimum* 600, *maximum* 800 franków; w Belgii *minimum* 700, *maximum* 1303 franków; w Bawaryi *minimum* 150, *maximum* 400 guldenów. Potrzeba jednak Panowie wiedzieć; że te kwoty wszystkie są gotówka, gdy tymczasem nasze pensye zawierają wszystkie a różnorodne dochody, jako to: za służbę organisty, zakrystyana, diaka, spiewaka i t. d., i dochód zapłaty szkolnej — wszystko to jest wrachowane.

Z tą Panowie przekonać się możecie, że jakkolwiek tu potrzeba mieć wzgląd na różność stosunków miejscowych i drogość życia, nauczyciele przecież w naszym kraju najszczuplej są wynagradzani, osobliwie nauczyciele, którzy po miastach mieszkają, większą część a przynajmniej połowę swej pensyi wydać muszą na pomieszkanie, cóż im pozostać na życie, utrzymanie rodziny, wychowanie dzieci i t. p.?

Ażeby temu złemu zaradzić, ażeby podnieść byt materialny nauczycieli, potrzeba (podług mego

zdania) koniecznie orzec zasadę. Gdzie gmina nie jest w stanie należycie wynagrodzić swego nauczyciela, tam obowiązek uzupełnienia nagrody do pewnej prawem przepisanej miary, czyli tak zwanej kongruy, musi wziąć na siebie fundusz publiczny; czy krajowy, czy państwowy, czy wspólnie — to musi być przedmiotem szczegółowych obrad i uchwał. Trzeba więc gminom ubogim w danym razie przyznać subwencję. Takie subwencje nie są niczem nadzwyczajnem, znajdziemy je wszędzie w lepiej pod względem oświaty ludowej urządzeniach Państwach.

Pozwolę sobie Panowie nieco o tem w krótkości wspomnieć. W Austrii subwencya rządowa dla szkół ludowych łącznie z szkołami realnemi, z temi szkołami połączonemi, całego Państwa wynosi 400.000 zlr. w. a., dla Galicyi bez Krakowa 50.000 zlr.; w Anglii rozrachowana już na guldeny dla lepszego poglądu) 7,230.000 zlr., we Francyi 2,300.000 zlr., w Belgii 480.100 zlr., w Bawaryi 500.000 zlr. Otóż Panowie w Bawaryi, która ma 1308 mil kwadratowych a ludności 4,800.440, rząd Bawarski płaci na szkoły ludowe pół miliona, a Austriya na całe Państwo 400.000 zlr. Z tego Panowie przekonawcie się, że taka subwencya wszędzie istnieje, i że koniecznie jest i u nas potrzebna, jeżeli mamy podnieść byt materialny nauczycieli, a tem samem oświatę naszego ludu.

Przechodzę teraz do drugiej części tego wniosku. Otóż jest zasadą podług ustawy szkół politycznej przyjętą, że nauczyciele szkół trywialnych nie mają żadnego prawa do emerytury. Proceder jest taki, że jeżeli nauczyciel szkół trywialnych podupadnie i nie jest w stanie zadość uczynić swoim obowiązkom, nie dostaje emerytury, lecz przydziela mu się tak zwany prowizor, który po największej części jego kosztem utrzymywany bywa, a zatem jeszcze bardziej uszczupla jego i tak szczupłe dochody. Pomocnik nauczyciela oddany jest w zupełności na łaskę gminy; wdowom i sierotom przyznana jest tak zwana poreya ubogich, t. j. $\frac{1}{4}$ lub $\frac{2}{5}$ części tej poreyi w miarę lat służby zmarłego nauczyciela.

Taki, moi Panowie, jest los nauczycieli ludowych; jeżeli dobrze wysłużył się krajowi, jeżeli wiek złamał jego siły, jeżeli go praca znużyła, jeżeli go choroba ubezwładniła: — wtedy, ażeby się ochronić od głodu, wstępuje do domu przytulku, albo musi chwycić za kij żebraczy i szukać miłosierdzia ludzkiego, a gdy ostatnia godzina nań przyjdzie, ze ścisnionem sercem i ze łzawem okiem

pomyśleć musi o swoich sierotach w nędzy pozostawionych!

Mamy 2776 nauczycieli szkół ludowych. Pamiętajcie Panowie, że gdyby im z funduszu publicznego, czy krajowego, czy państwowego, chciano przyznać pewną emeryturę, nie podołanoby temu zadaniu; trzeba przeto obmyśleć inne środki, ażeby temu złemu zaradzić, ażeby wydobyć z rażącego proletaryatu ten zacny i pożyteczny stan obywateli krajowych. Otóż podług mego zdania utworzenie kasy emerytalnej jest jedynym środkiem zaradzenia tej wielkiej potrzebie. Kasy takie już niemal wszędzie istnieją, w Anglii, Francyi, Prusiech, Belgii i t. d.; nawet w Państwie Austriackim już coś podobnego się zawiązało, przynajmniej dla sierót i wdów. I tak kapitał zakładowy w kasie wdów i sierót w Wiedniu wynosi obecnie 172.000 zlr.; w Austrii dolnej 150.000 zlr.; w Styryi 44.000 zlr.; w Czechach 320.000 zlr.; w Morawii 200.000 zlr. Jest to przeto rzeczą już praktykowaną, i o to tylko chodzi, ażeby i w naszym kraju były zaprowadzone takie kasy emerytalne. Podług mego zdania, kasy emerytalne winien zasilać najprzód sam stan nauczycielski, dalej powinny ją wspierać dodatki gminne, krajowe, państwowe, a nareszcie różne dochody ze spadków, interkalaryów, konsensów; ślubów, kar pieniężnych, fundacyj dobroczynnych i t. p. Tym sposobem dałyby się utworzyć kasy emerytalne, i podług systemu belgijskiego, każdy nauczyciel wkładający rocznie 4% do 6% od swojej pensyi, a czwartą lub piątą część od każdego jej podwyższenia, mógłby sobie corocznie przysporzyć trzydziestą część swojej pensyi, a po trzydziestu latach całą emeryturę, co jak poprzednio powiedziałem, jest rzeczą już wypraktykowaną. Sądzę że tem, co powiedziałem, dostatecznie uzasadniłem także mój trzeci wniosek.

Czwarty mój wniosek jest (czyta):

„Wzywa się wys. Namiestnictwo, ażeby droga „właściwą wyjednać raczyło stanowczą i potrzebną krajowi odpowiednią reorganizacyę instytutu „technicznego w Krakowie.“

Nie ma żadnego ważniejszego i potrzebniejszego zakładu od instytutu technicznego w Krakowie, ale można śmiało powiedzieć, że nie ma też żadnego zakładu w Państwie Austriackim tak opuszczonego, jak gdyby z wszelkich praw Państwa wyjątego, jak właśnie ten zakład w Krakowie. Kraków przedewszystkiem jest powołany być ogniskiem handlu, przemysłu, fabryk, warsztatów me-

chanicznych i pierwszych przedsiębiorstw produkcyjnych; Kraków więc przede wszystkim jest powołany, ażeby z jednej strony utrzymywać i rozwijać instytut techniczny, z drugiej zaś strony instytut techniczny krakowski największe mógłby oddać usługi krajowi.

W roku 1833. z funduszków uniwersytetu Jagiellońskiego utworzony, składa się z czterech oddziałów, z dwóch kursów przygotowawczych, z oddziału właściwie technicznego na 4 lata rozłożonego, ze szkoły muzyki i śpiewu, tudzież ze szkoły sztuk pięknych. Pomijam na tem miejscu tę różnorodność przedmiotów, to prawdziwe *mictum compositum*, różnorodność nauk technicznych, śpiewu, muzyki, rzeźbiarstwa i malarstwa, które nadzwyczajnie utrudnia kierunek i ruch naukowy tego zakładu. Ale Panowie, co jest najgorszem, to 20-letnie prowizoryum, w którym ten instytut pozostaje. Od 20tu lat namyślał się Rząd, czy ma zreorganizować ten instytut czy nie, a prawdę mówiąc, czy ma go zwinąć czy nie; od 20tu lat ten instytut nie ma żadnego profesora, tylko 14tu suplentów; od 20tu lat ci 14tu suplentów pobierają najlichsze pensye, walczą z niedostatkiem i muszą po za obrębem szkoły zarabiać na codzienną strawę, bo pensye ich od 200 do 300, — 400 — 500; 600 — 700 800 złr. nie wystarczają na najskromniejsze utrzymanie. Od 20tu lat gabinety tego instytutu nie są wyposażone, bo zaledwie 50 złr. na jeden wypada.

Jeżeli Panowie zapytacie się mnie o przyczynę tego bezprzykładnego zaniedbania, trudna na to odpowiedź. Na jedno tylko zwrócę uwagę Panów, to jest: że w intuicji technicznym krakowskim wykłady odbywają się w języku polskim. W tak opłakanym stanie, Panowie, nie można zostawić tego instytutu, to ubóstwo materialne musi za sobą pociągnąć zubożenie naukowe i zniweczyć najszlachetniejsze siły krajowe.

Zorganizować koniecznie potrzeba ten instytut, potrzeba ustanowić stałą pensję dla jego profesorów ponieważ atoli dotychczas wszystkie zabiegi były daremnemi, wszystkie proźby bezskuteczne, zdaje mi się, że będzie rzeczą właściwą, ażeby wys. Namiestnictwo, jako władza opiekuńcza wszystkich zakładów krajowych, także potrzebne ku temu uczyniło kroki.

Piąty mój wniosek jest (czyta): „Wzywa się wys. Namiestnictwo, ażeby właściwą drogą wyjednać raczyło komisję egzaminacyjną dla kandydatów sposobnych się na nauczycieli gimnazjalnych.“

Tak jak Kraków jest w stanie wyjątkowym względem swojego instytutu technicznego, tak jest on również w stanie wyjątkowym co do komisji egzaminacyjnej uniwersytetu Jagiellońskiego. Komisja egzaminacyjna ma zadanie, sposobnych się w uniwersytecie na profesorów gimnazjalnych kandydatów egzaminować i dać im świadectwo uzdolnienia.

Panowie pojmujecie, że zadanie tej komisji jest nadzwyczaj ważne, mianowicie dla naszego kraju.

Pomimo wszelkich usilnych i powtórných próśb senatu akademickiego o założenie na uniwersytecie tej komisji, reskrypt ministerialny z roku 1862, odpowiada na podanie rektora, że dopiero zaprowadzony język polski w wykładach na uniwersytecie nie zezwala na zaprowadzenie takiej komisji egzaminacyjnej; potrzeba, powiada reskrypt, ażeby stosunki językowe wprzód nieco się utarły. Usierają się one przez kilka lat, od pięciu do sześciu lat otarły się już dość, a przecie nie mamy jeszcze komisji egzaminacyjnej. Na dalsze podania z roku 1866., t. j. w roku bieżącym, Ministerstwo odpowiedziało, że nie może zezwolić na zaprowadzenie komisji egzaminacyjnej, ponieważ nie jest obsadzona katedra literatury niemieckiej; wszakże przedtem była obsadzona ta katedra, a przecie nie dostaliśmy komisji egzaminacyjnej, z resztą bardzo często i po innych uniwersytetach katedry się opróżniają, bo profesorowie przechodzą do innych uniwersytetów, albo też przenoszą się do wieczności, a przecie z powodu chwilowego opróżnienia katedry Rząd nigdzie jeszcze nie zwinął komisji egzaminacyjnej.

Nie jest zatem i to ostatnie oświadczenie Ministerstwa dostatecznie uzasadnionem. Jeżeli się Panowie znów zapytacie, dlaczego i z jakiej przyczyny Rząd dotychczas nie zezwolił na zaprowadzenie komisji egzaminacyjnej, trudno mi także będzie odpowiedzieć. Zwracam jednakże i tu uwagę, że w uniwersytecie krakowskim po większej części odbywają się wykłady w języku polskim. Zdaje się, że ówczesny Rząd, pomimo najlegalniejszego zachowania się uniwersytetu krakowskiego, nie chciał go zaszczyścić swem zaufaniem, i w tej okoliczności, że w tym uniwersytecie wykłada się po polsku, upatrzył wielkie niebezpieczeństwo dla Monarchii Austriackiej; a przecie moi Panowie, brak takiej instytucji jest największą krzywdą dla kraju, dla młodzieży sposobnej się na profesorów gimnazjalnych, która zmuszona jest opuszczać Kraków i o szczupłych środkach udawać się do Wiednia, co już samo utrudnia nadzwyczajnie

kształcenie się profesorów. Profesorowie, którzy mają wykładać po polsku dla młodzieży polskiej, składają egzamina przed profesorami niemieckimi, którzy nie znają ani języka ani usposobienia młodzieży, ani potrzeb naukowych kraju naszego.

Jest w tem, Panowie, nadzwyczaj wielka sprzeczność, że uniwersytetowi krakowskiemu przyznano prawo i zdolność kształcenia, a nie przyznano prawa i zdolności egzaminowania nauczycieli; już ten, który jest zdolnym do kształcenia, musi także być zdolnym do egzaminowania kandydatów nauczycielskich. Potrzeba zatem zaprowadzenia komisji egzaminacyjnej w uniwersytecie krakowskim, tak ciężko upośledzonym, jest pilną sprawą, którą ująłem we wniosku moim, bo wszystkie inne środki, których używaliśmy, były daremne.

Podług tego, com teraz wyłuszczył, zdaje mi się, iż dostatecznie uzasadniłem moje wnioski. Prosiłbym, żeby Wysoka Izba zechciała odesłać je do komisji szkolnej. Kończę na krótkiej uwadze, że przeprowadzenie tych wniosków będzie połączone z kosztem nawet znacznym; ale Panowie, pieniądze które wydacie na rzecz oświaty, nie są wydane, są one tylko pożyczone, bo oświata to najrzetelniejszy dłużnik; oświata, która rodzi wolność, moralność i zamożność, wynagrodzi z lichwą pieniądź na jej rzecz wypożyczony! (Oklaski.)

Marszałek. Jest zatem wniosek, ażeby wniosek posła Dietla odesłać do komisji edukacyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Więc będzie odesłany. Następuje teraz z porządku dziennego wniosek posła Rydzowskiego względem zakładu przytułku dla inwalidów polskich. Poseł Rydzowski ma głos.

Poseł Rydzowski. Niedawno temu przemawiałem do was, moi Panowie, za starcami i sierotami. Wtenczas doznałem waszych względów; pozwolicie mi i teraz przemówić za podobnymi biednymi i prosić dla nich o Wasze względy.

Świętej pamięci Pelagia Russanowska, zmarła w Krakowie na dniu 12. Sierpnia 1863. roku, zostawiła kodycył, który nazwała testamentem, a oprócz tego zostawiła dodatek do tego testamentu z d. 11. Czerwca 1855. r., który w języku francuskim jest napisany. W tym tedy dodatku do testamentu przeznaczyła ś. p. Russanowska sumę 100.000 franków, wyrównyującą sumie 180.000 złotych polskich dla tych współrodaków — są to jej słowa — którzy poświęcili wszystko dla narodu, a nie mają sposobu do życia, a którzy okazali się

godnymi, ażeby odpoczywać w domu przytułku aż do ostatniego kresu życia swojego.

Zyczeniem jej było założyć dom przytułku dla nich w Polsce, a gdyby można było, w mieście Krakowie, i oddać ten dom pod opiekę Najjaśniejszego Cesarza Napoleona III. „Nikt mnie lepiej nie pojmie — mówi ona w tym dodatku kondycylarnym — nad Monarchę katolickiego, wspaniałomyślnego i szlachetnego, do którego udaje się z całym zaufaniem, jako do tego, który daje co dzień oczewiste dowody prawdziwego chrześcijańskiego miłosierdzia swojego;“ dalej oświadcza w tym swoim kodycyłu: „Nikt z mej familii ani ktokolwiek inny nie ma prawa do tej sumy, której już inne uadalam przeznaczenie, i nikt nie ma prawa zmieniać mojej ostatniej woli, ponieważ jestem prawomocną i do rozrządzenia swoim majątkiem zdolną.“ Oprócz tego dodatku do testamentu zostawiła ś. p. Pelagia Russanowska list do hr. Piotra Moszyńskiego, którego prosi, ażeby się zajął urządzeniem takiego zakładu, upoważniając go zarazem do podniesienia tej sumy od przełożonej Karmelitanek bosych, u której w osobnej szkatule te pieniądze złożony były. W liście tym do Piotra hr. Moszyńskiego mówi na ostatku: „Jeżeli będzie można zastosować się do mej myśli, to będziesz łaskaw tak urządzić; jeżeliby to zaś rzeczą niepodobną było, spuszczam się na jego zdanie, będąc pewną, że jego serce i zdrowa rada najlepiej tem zakieruje.“

Depozyt ten podniesionym został rzeczwiście od przełożonej Karmelitanek bosych, ale nie przez Piotra hr. Moszyńskiego, lecz przez notariusza, jako komisarza sądowego.

Depozyt ten znajduje się obecnie w sądzie krajowym krakowskim. Ponieważ ś. p. Pelagia Russanowska kodycyłem tym chciała ustanowić, jak Panowie widziecie, fundację dla inwalidów polskich, których liczbę w liście do Piotra hr. Moszyńskiego na pięciu oznaczyła, przeto tak odpis kodycyłu tego, jako też odpis listu do Piotra hr. Moszyńskiego napisanego, przedłożonym być musiał władzom politycznym. Otóż Ministerstwo Stanu (Schmerling) odmówiło zezwolenia swojego na zaprowadzenie takiego zakładu, a Ministerstwo Sprawiedliwości (Hein) uznało za stosowne, ażeby nie zawiadomiać o tem zapisie Cesarza Napoleona III.

Czy przez zaniechanie tego zawiadomienia stało się zadosyć względem uprzejmości, zwykle międzynarodowej, jaka między Państwem a Państwem, między Rządem jednego Państwa a Mo-

narchą drugiego Państwa zachodzić powinna, nie chcę oceniać.

Az dotąd jednak szły rzeczy dosyć prostym torem; Ministerstwu Stanu nie podobała się ta fundacya, więc nie zezwoliło na jej założenie; Ministerstwu Sprawiedliwości nie podobała się opieka Napoleona III., więc uznało za stosowne, nie zawiadamić go nawet o tem zapisie. Jak powiadam aż dotąd szły rzeczy przynajmniej drogą prostą, w dalszym przebiegu tej sprawy zaczyna jednakże wykłuwac się inny kierunek, prawie wręcz przeciwny myśli ś. p. Pelagii Russanowskiej. I tak: sąd krajowy Krakowski, zawiadamiając Piotra hr. Moszyńskiego o tem, że Ministerstwo Stanu nie zezwoliło na założenie takiej fundacyi, zapytuje go, azali jako egzekutor ostatniej woli nie poczynił jakich kroków względem założenia i urzeczywistnienia tej myśli w innych dziedzinach Polski, lub co w tej mierze uczynić zamierza. Na to odpowiedział hr. Piotr Moszyński że gdy Ministerstwo odmówiło zezwolenia swojego na taką fundacyę, a chodzi mu oto, aby o ile możliwości zrealizować myśl ś. p. Pelagii Russanowskiej, proponuje, azeby ta suma wydana mu była, albowiem zamiarem jego jest oddać ją Siostrze Miłosierdzia w Paryżu, które pod inwokacyą św. Kazimierza utrzymują podobny zakład dla biednych starców, kalek i t. d. z tem przeznaczeniem, azeby po 500 franków z dochodu tej sumy dawane były zapomogi takim kalekom i takim starcom, o których myślała ś. p. Pelagia Russanowska; gdyby zaś brakło takich, lub ich nie było wcale, chce on, azeby ten fundusz przeznaczony był na wspieranie ludzi religijnych, cnotliwych i zasłużonych, czy to na polu umiejętności, czy sztuki, lub w innym jakim pożytecznym zawodzie, urodzonych w jakiejkolwiek części Polski, a przebywających dłuższy czas we Francyi. Na to odpowiedział sąd krajowy Krakowski, że do takiej propozycyi przychylić się nie może; a zarazem orzekł, że suma ta ma pozostać w masie spadkowej, a zatem orzekł tem samem, że cały ten zapis jest nieważny. I potrzeba było rekursu ze strony Piotra hr. Moszyńskiego, którego gorliwość w rzeczach kraj obchodzących wszystkim nam dostatecznie jest znana, azeby unieważnić tę uchwałę.

Sąd krajowy wyższy zniósł powyższą rezolucyę sądu krajowego Krakowskiego. Zdawałoby się, że rozolucyą tą zapis został uratowany i rzecz pójdzie właściwem torem, lecz był dodatek do tej rezolucyi sądu wyższego tej treści: azeby sąd krajowy Krakowski rozważył, azaliby ta suma nie dała się użyć na inwalidów austryackich narodo-

wości polskiej. Sąd krajowy Krakowski, idąc za daną sobie wskazówką, przeznaczył od razu tę sumę na inwalidów austryackich narodowości polskiej, i trzeba było znowu rekursu ze strony Piotra hr. Moszyńskiego i ze strony spadkobierców ś. p. Pelagii Russanowskiej, azeby ta uchwała sądu krajowego Krakowskiego nie stała się prawomocną. Sąd wyższy krajowy zniósł tę uchwałę, jednakże polecił znowu sądowi krajowemu Krakowskiemu, azeby zniósł się pierwiej z władzą polityczną co do przeznaczenia tej sumy na inwalidów austryackich, i azeby od niej opinii w tej mierze zajął. I trzeba było znowu rekursu ze strony Piotra hr. Moszyńskiego, azeby niedopuszczyć, by ta uchwała stała się prawomocną. Jakoż w skutek rekursu zamiesionego przez hr. Moszyńskiego do najwyższej instancyi, zniósł sąd krajowy wyższy wszystko to, cokolwiek zmierzało do zrealizowania tego zapisu, twierdząc, że ani sąd wyższy, ani pierwsza instancya nie miały prawa wskazywać sposób, w jakiby myśl ś. p. Russanowskiej zrealizowaną być mogła, lecz tylko miały prawo zawiadomić interesowane osoby o tem, jaki zapis ś. p. Pelagia Russanowska pozostawiła, a zresztą pozostawić interesowanym osobom, t. j. egzekutorowi testamentu i sukcesorom, czyli i co względem utrzymania w swojej mocy, lub też zupełnego zniesienia w mowie będącego legatu uczynić, tudzież co do dalszego przeznaczenia zapisanej legatem sumy przedsięwziąć uznają za stosowne.

Otóż w skutek tego wnieśli spadkobiercy ś. p. Pelagii Russanowskiej skargę przed sąd krajowy Krakowski, w której to skardze domagają się zupełnego unieważnienia tego legatu i pozostawienia całej tej sumy w masie spadkowej, w skutek czego oczywiście podzieliłiby się nią spadkobiercy wedle ustawy.

Przypadek zdarzył, że mnie sąd krajowy Krakowski ustanowił kuratorem zapozwanych inwalidów polskich i polecił mi, azebym ich wedle ustaw i sumienia bronił z urzędu.

Mogę Panów upewnić, że jako kurator wypełniam me obowiązki i bronie tych biednych inwalidów moich z całą gorliwością, azeby uratować dla nich ten zapis, lecz moi Panowie, któż może przewidzieć ostateczny rezultat takiego procesu? Wiadome wam aż do przesyty powtarzane przysłowie: *Belli et juris dubius eventus*. . . .

Lecz gdyby mi się nawet powiodło obalić w zupełności uroszczenia spadkobierców ś. p. Pelagii Russanowskiej, to uratowałbym tę sumę zapisową co najwięcej tylko jako fundusz prywatny,

którym Piotr hr. Moszyński według swego zdania będzie mógł rozrzadzić, lecz nie uratowałbym przezto fundacyj, nie uratowałbym przezto instytucyi publicznej, takiej właśnie instytucyi, jaką ś. p. Pelagia Russanowska utworzyć chciała tym swoim zapisem. Chcąc więc uratować tę fundacyę w myśl zapisu ś. p. Pelagii Russanowskiej, zachodzi konieczna potrzeba wznowienia tej sprawy w drodze politycznej.

Dawne Ministerstwo odmówiło jej swego zezwolenia. Dla czego? Oto dla tego zapewne, że zmiierzając ciągle tylko do germanizowania naszego kraju — obawiało się wszystkiego co polskie — obawiało się polskiej starości, polskiego kalectwa i polskiej nędzy. Mam wszelką nadzieję, że Ministerium obecne innemi pokieruje się w tej mierze zasadami, bo o cóż tu wreszcie chodzi? . . . chodzi tu o dom przytułku, chodzi tu o zakład dobroczynności, chodzi tu o zachełek dla nędzy, która jakkolwiek szczególnie nas ukochała, jest przecież obywatelką całego świata, i jako taka ma charakter kosmopolityczny, a tem samem ma prawo do wszystkich serc ludzkich.

Ostatni środek, do jakiego uciec namby się wypadło, gdyby Ministerium Stanu na zrealizowanie tej fundacyi zezwolić nie raczyło, ażeby podać w tej mierze prośbę do Najjaśniejszego Pana. Jeżeli ś. p. Pelagia Russanowska odwołała się do wielkoduszności, wielmożności i do szlachetności chrześcijańskiego Monarchy Napoleona III., to w ostatecznym razie odwołalibyśmy się i my z pełną ufnością do tych samych przymiotów naszego miłościwego Monarchy. Skutek nas zawieść nie powinni — bo jak powiedziałem, o cóż tu chodzi? oto chodzi o to, aby dać zachełek nędzy z funduszków prywatnych; chodzi o to, ażeby ci, którzy na obcej może żyją ziemi i zebrać, do współpraci wyciągają rękę, na starość przynajmniej ogrzali się przy domowym ognisku i złożyli swe kości w tej ziemi, za którą niegdyś umieli krew przelewać; chodzi tu poprostu o przytulisko dla starców i kalek, dla ludzi . . . zlem się wyraził, może dla takich ułamków ludzi, z których jednego może całego nie złożyłby człowieka. W czemże, pytam się, mogą być niebezpiecznymi dla Państwa tacy ludzie? (Brawo).

Gdyby się zresztą okazało, że i te ułamki ludzi potrafią być przestępcami, to mamy na to ustawy — a przyznać należy dosyć surowe, aby ukarać winnych. Karać winnych jest nie tylko prawem, lecz zarazem najwyższowładnym obowiązkiem każdego Państwa, ale proskrybować i karać

ich, zanim zawinili *a priori* i odmawiać wszelkiej i odpowiedniej względem ludzkości pomocy, a zwłaszcza z prywatnej kieszeni, nie zgadza się z godnością żadnego Państwa!

Jeszcze jedno, moi Panowie — gdyby mi się powiodło uratować ten fundusz dla inwalidów jako fundusz prywatny — to według tego, co Piotr hr. Moszyński proponował już sądowi krajowemu krakowskiemu, t. j. iż chciał oddać ten fundusz siostrze miłosierdzia w Paryżu — pieniądze te wyszłyby ozezwicie za granicę, a więc wyszłyby z kraju, a tem samem nie stałyby się majątkiem krajowym. Sądzę zatem, że jest naszym obowiązkiem starać się o to, ażeby te pieniądze zostały w kraju, ażeby zostały majątkiem krajowym; a to się stać może tylko wtedy, jeżeli uzyskamy zezwolenie na założenie tej fundacyi. Obowiązek ten winien być dla nas tem swietszym, że z majątku naszego kraju uroniono już tyle, iż o utrzymanie reszty a o nabywanie nowych funduszków wszelkimi siłami starać się musimy. Na tem kończę moja przemowę co do istoty rzeczy, a pojmiecie Panowie, że dopełniam tylko mego obowiązku jako kuratora inwalidów polskich — jeżeli w tej Izbie podnoszę głos za tą fundacyą.

Co do formy, życzyłbym sobie, ażeby oddana była ta sprawa pod rozpoznanie Wydziału krajowego, i ażeby na najbliższem, o ile być może, posiedzeniu, przedłożonem nam było o niej sprawozdanie. Proponuje Wydział krajowy, chociaż sprawa ta powinna być dla swej istoty przekazana komisji funduszowej; jednakże dotychczas nie ma takiej komisji, a wybierać ją dla jednej sprawy byłoby niepotrzebnem marnowaniem czasu na wybory.

Dlatego to proszę, ażeby Wys. Sejm przekazał sprawę tę Wydziałowi krajowemu, z poleceniem, ażeby na najbliższem o ile być może posiedzeniu sprawozdanie w tej sprawie nam przedłożył. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Jest wniosek, ażeby tę sprawę o fundacyi dla inwalidów polskich odesłać do Wydziału krajowego. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddaje pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza — ażeby tę sprawę odesłać do Wydziału krajowego, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jednomyslnie jest przyjęty.

Marszałek. Mamy jeszcze sprawozdanie z wyboru komisji administracyjnej. Pan Kozłowski ma głos.

Posel Kozłowski (z trybuny). Skrutynium wyboru do komisji administracyjnej okazało nastę-

pujący rezultat: Głosujących było 89, absolutna większość wynosiła 45 głosów, otrzymali głosów: p. Gniewosz 85, p. hr. Badeni 81, p. Zbyszewski 69, ks. Kuryłowicz 69, p. Cichorz 68, ks. Ruczka 63, p. Zduń 62, zatem wszyscy dostateczną ilością głosów wybrani zostali.

Marszałek. Proszę panów, do tej komisji wybranych, ażeby zechcieli się po posiedzeniu zebrać i zaraz ukonstytuować. Przyszłe posiedzenie będzie we Wtorek, ażeby komisjom dać czas do wypracowania swoich przedmiotów. Na porządku dziennym będzie: 1. Trzecie czytanie wniosku Wydziału krajowego o podatku domowo-czynszowym;

2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie indemnizacyjnym; 3. Pierwsze czytanie wniosku poła Demkowa o oddzielnym poborze rekrutów; 4. Pierwsze czytanie wniosku p. Młockiego o preparandach przy szkołach rolniczych w Dublanach i w Czernichowie; 5. Pierwsze czytanie wniosku poła Zyblikiewicza o wydzierżawienie dóbr kamsralnych; 6. Sprawozdanie komisji petycyjnej.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Komisya petycyjna zbierze się dziś o godzinie 6.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. z południa.